

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 18 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedzielę od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośzeniem i przesyłką pocztową 21 zł. 3 gr. 20, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowa) 25 gr., za tekstem (10 linowa) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
 Konto czekowe w P. K. O. Nr. 90187.

Por. Żwirko zginął w katastrofie lotniczej wraz z nim znalazł śmierć inż. Wigura.

Szczegóły tragicznej katastrofy.

Kilka szczegółów z życia bohatera lotnika.

Najszczytniejszym marzeniem wielkich bohaterów starożytności było: poleć na polu chwały, w chwili, gdy dookoła rozbrzmiewają okrzyki zwycięstwa i tryumfu.

Taka właśnie śmierć dana była wielkiemu naszemu bohaterowi przestworzy — por. Żwirce. Nikt tak jak on skosztował ze złotej pucharu sławy, gdy z wezbraną od szczęścia i szlachetnej dumy pierś stał, na podniesieniu, wśród niezliczonych tłumów, gdy mu orkiestra grała nasz ukochany, tyle lat zakazany i przesładowany hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła” — tam, w Berlinie, w sercu wrogich nam, hitlerowskich Niemiec.

A potem tryumfalny powrót do ojczyzny, która go wita jako bohatera narodowego, niezapomniany pobyt w rodzinnym Wilnie...

A potem, gdy po nowo wyleciał wawrzyny, dla Ciebie, Polsko, dla Twojej chwały — porywa go wichura w potężne ramiona, drugo orle skrzydła i skrawione szczątki rzuca na obcą, choć pobratymczą ziemię.

Zginął śmiercią lotnika, śmiercią bohatera w zapasach z najsilniejszym wrogiem — rozpetaną siłą przyrody. Śmierci takiej pozazdrościł s. p. Żwirce każde szczerze, żołnierskie serce. Ale że odszedł od nas w rozkwicie wieku i sławy, odszedł przedwcześnie dzielny syn ojczyzny, który jej dużo jeszcze obiecywał przysporzyć chwały — cała Polska jak szeroka przyobletła się kiem żałoby i rozbrzmiała wszystkie dzwony:

Cześć Ci, Bohaterze!

Przygnębienie w Wilnie.

Pierwszą wiadomością o strasznej tragedji pod Cierlickiem nadeszła do Wilna około g. 11 rano. Przedewszystkiem zelektryzowała ona redakcję pism i już przed 12-tą ukazały się dodatki nadzwyczajne.

Pierwszy ukazał się dodatek „Dziennika Wileńskiego” i został formalnie rozchwytyany przez publiczność.

Na ulicach, w kamiennych domach o niczem innem się nie mówiło, jak o śmierci tego młodego młodzieńca, którego z takim entuzjazmem jeszcze przed paru dniami witało całe Wilno.

Trudno wprost opisać, co się działo na boiskach sportowych, gdy nadeszła tam wiadomość o zgonie por. Żwirki.

Żwirko zdołał podbić serca młodzieży wileńskiej, która dumną była, że to z jej szeregów wyszedł tak znakomity lotnik.

Wielu też na wiadomość o jego zgonie płakało.

W ogrodzie po Bernardyńskim miał w południe odbyć się pokaz ataku gazowego. Pomimo, iż wszystkie przygotowania były ukończone, pokaz został odwołany, odwołano także wyznaczony na godz. 8 wiecz. alarm.

Na boisku wojskowym na Antokolu, gdzie odbywały się zawody piłki nożnej, uczczono pamięć zmarłego przez powstanie i chwilę milczenia.

Początkowo nie wiadano na pewno, kto mianowicie towarzyszył Żwirce w jego ostatniej podróży i dopiero dodatek „Dziennika Wileńskiego” przyniósł tę żalobną wiadomość, że wraz z Żwirką zginął konstruktor jego aparatu — inżynier Wigura.

CIESZYN (Pat). Dzisiaj o godz. 8 rano porucznik Żwirko, lecąc do Pragi, spadł pod Cierlickiem, na czeskim Śląsku, zabijając się na miejscu wraz z towarzyszem swym, inż. Wigurą.

CIESZYN (Pat). Na podstawie zebranych na miejscu katastrofy informacji oraz na podstawie opowiadań naocznych świadków przebieg katastrofy był następujący: Samolot „RWD 6”, kierowany przez por. Żwirko, który w towarzystwie inż. Wigury leciał na raid do Pragi, o godz. 8 min. 15 wpadł w śierę lokalnej trąby powietrznej w okolicy Cierlicka, w odległości 14 km. od Cieszyna czeskiego. Samolot runął do lasu

i z całej siły uderzył o drzewo. Lotnicy, wyrzuceni z samolotu, ponieśli śmierć na miejscu. Por. Żwirko uległ złamaniu lewej nogi, lewej ręki i ciężkim obrażeniom całego ciała. Zwłoki inż. Wigury są zupełnie zmasakrowane. Ciała lotników leżały w odległości około 15 metrów od siebie, a o 100 metrów od samolotu. Lotnicy chcieli prawdopodobnie lądować i zostali strąceni przez wiry powietrzne. Spadli, według relacji naocznych świadków, z wysokości około 100 metrów. Po ustaleniu śmierci lotników przez komisję lekarską, ciała ich przewieziono do miejscowej kosciny.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Jako uzupełnienie do wiadomości podanych przez Pol. Ag. Tel. podajemy kilka ciekawych szczegółów, zakomunikowanych nam telefonicznie, przez korespondenta naszego z Warszawy.

Jak okazuje się, s. p. Żwirko, który z Wilna odleciał w piątek do Warszawy i tam spotkał się z żoną, miał niewytłumaczalne przeczucie śmierci, gdyż tegoż jeszcze dnia wieczorem zawiadził swych przyjaciół Kapitana Komara i por. Wituskiego i młanował ich opiekunami synka swego Henryka.

S. p. por. Żwirko, jak opowiadają jego znajomi, czuł się bardzo wyczerpany i marzył jedynie o urlopie, który spędził w rodzinnej wsi.

Tymczasem wypadło lecieć do Pragi. Podczas gdy inni uczestnicy polskiej ekipy odlecieli w sobotę, por. Żwirko odłożył swój odjazd do niedzieli, zapowiadając kolegom, że ich dogoni i spotka się w Bernie.

W niedzielę z rana o 6-tej przybył por. Żwirko z inż. Wigurą na lotnisko i wbrew najelementarniejszym prawidłom lotniczym, nie pytając o buletyn meteorologiczny dosiadł aparatu. Zauważył to kierownik łaguna i nadbiegł by wstrzymać lotników, gdyż komunikat sygnalizował aż trzy zbliżające się burze. Niestety warkot puszczanego w ruch motoru zagłuszył słowa jego. Za chwilę aparat szybował wysoko w powietrzu. O godzinie 9-ej zrana rozpoczęła się nad Warszawą niebywała burza, od której wyleciało mnóstwo szyb. Był to releks owej burzy, w której zginął s. p. Żwirko.

Pani Żwirkowa dnia tego była na Mszy w kościele. Wbrew wiadomości, podanej przez Pat-iczną, pani Żwirkowa w kościele nie dowiedziała się o katastrofie, w której zginął mąż. Dopiero gdy wracała taksówką z kościoła do domu podbiegł do taksówki chłopak sprzedający dodatki nadzwyczajne i wykrzykujący zwiastując tragiczną wieść, Pani Żwirkowa przyjęła ją ze spokojem i poddaniem się woli Boga jak przystało na małżonkę bohatera.

Wrażenie w stolicy.

WARSZAWA (Pat). W związku z tragiczną śmiercią s. p. por. Żwirki, Aeroklub Rzeczypospolitej podaje:

Żałoba lotnictwa polskiego. W dniu dzisiejszym zginęli śmiercią lotników, pełniąc służbę lotników sportowych, por. Franciszek Żwirko i inż. Stanisław Wigura.

Śmierć tych dzielnych lotników okrywa żalobą lotnictwo polskie. Hołd pamięci Orłów składa Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej i kluby afiliowane: Aeroklub Warszawski, Krakowski, Wileński, Poznański, Lwowski, Aeroklub Akademicki w Gdańsku, Śląski Klub Lotniczy, Lubelski Klub Lotniczy, Klub Lotniczy Podlaskiej Wytwórni Samolotów, Łódzki Klub Lotniczy.

WARSZAWA (Pat). Na gmachu Aeroklubu Rzeczypospolitej wywieszono żalobną chorągiew.

Więść o tragicznym zgonie Żwirki i Wigury rozeszła się błyskawicznie po mieście, wywołując obrzmiałe wrażenie. Wiele dzienników wydało nadzwyczajne dodatki, rozchwytywane przez publiczność.

Żwirko i Wigura mieli wylecieć do Pragi na zawody lotnicze organizowane przez czeski aeroklub wczoraj, jednak ze względu

na to, że porucznik Żwirko miał do załatwienia w Warszawie szereg spraw, postanowił wraz z inż. Wigurą przenocować w Warszawie i wylecieć dzisiaj rano o godzinie 6-tej, aby spotkać się w Bernie z grupą polską, która wczoraj popołudniu odleciała do Pragi. Start aparatu RWD 6 nastąpił zupełnie normalnie, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych.

WARSZAWA (Pat.) Zarząd Główny L. O. P. P. wystosował następujące depeze:

— J. W. Pani Agnieszka Żwirkowa, Lotnisko.

Do głębi przejęci tragiczną śmiercią Jej męża, s. p. porucznika pilota Franciszka Żwirki, niezapomnianego bohatera naszego zwyciężcy w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych i wielkiego działacza L. O. P. P. ślęmy wyrazy głębokiego żalu oraz szczerego współczucia.

Prezydjum zarządu głównego Zenon Martynowicz.

J. W. Panie Wanda i Jadwiga Wiguranki. Ślęmy wyrazy głębokiego współczucia i serdecznego żalu z powodu tragicznej śmierci ich brata s. p. inżyniera Stanisława Wigury, zasłużonego konstruktora i jednego z twórców polskiego lotnictwa sportowego.

Prezydjum zarządu głównego Zenon Martynowicz.

CIESZYN (Pat). Pierwszym świadkiem katastrofy był pewien szofer, jadący opodal szosą oraz wieśniak, zajęty przy sprzątaniu siana. O pół do 9 samolot zaczął nagle spadać, motor przestał działać, przypuszczalnie wywołany przez pilota. Samolot spadając uderzył o drzewo. Gdy ów wieśniak przybiegł na miejsce katastrofy, znalazł ciała obydwo lotników strasznie zmasakrowane. Natychmiast zawiadomił najbliższy posterunek żandarmerji. Miejscowa ludność złożyła kwiaty i wystawiła przy zwłokach posterunek honorowy.

CIESZYN (Pat). Jak informuje konsul polski w Morawskiej Ostrawie, nadeszła tam depeza polskiego attaché wojskowego w Pradze, powierzająca konsulatowi polskiemu w Morawskiej Ostrawie zajęcie się przewiezieniem zwłok zabitych lotników polskich do Cieszyna. Zwłoki ofiar katastrofy zostaną przewiezione jutro do Cieszyna. — Program uroczystości pogrzebowych ustalony zostanie w dniu jutrzejszym.

WARSZAWA (Pat). Żona s. p. por. Żwirki bawiła od kilku dni w Warszawie. Dziś rano udała się do Cieszyna, aby spotkać się z wiciela. Tu dotarła do niej wieść o strasznej katastrofie, ogłoszona z ambony przez ks. prałata Nowakowskiego. Dziś o godzinie 22.20 pani Żwirkowa wyjeżdża w towarzystwie Wandy Wiguranki, kpt. Komara oraz 2 oficerów wojsk lotniczych do Katowic, dokąd przybędzie o 3-ej rano. Z Katowic pani Żwirkowa wraz z towarzyszącymi jej osobami uda się na miejsce katastrofy samochodem, oddanym jej do dyspozycji przez Ministerstwo Komunikacji.

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym wyjechał na miejsce katastrofy samolotu RWD 6 do Cierlicka Górnego na Śląsku Czeskosłowackim, w porozumieniu z Aeroklubem Rzeczypospolitej z Warszawy inż. Wędrzychowski, kierownik sekcji lotniczej na Okęciu. Poza to do Cierlicka udali się przedstawiciele wojskowych kół lotniczych z Krakowa.

WARSZAWA (Pat). Aparat, na którym wystartowali dzisiaj rano na zawody w Pradze Żwirko i Wigura, jest typu R. W. D. 6 i jest tym samym samolotem, na którym zwyciężyli w locie dookoła Europy. Samolot był ostatnio przed wyjazdem do Pragi dokładnie przejrany i poddany gruntownemu remontowi.

Z Morawskiej Ostrawy udał się na miejsce katastrofy tamtejszy konsul Rzeczypospolitej, p. Ripa.

CIESZYN (Pat). Komisja wojskowo-lekarska, która powróciła w niedzielę późnym wieczorem z miejsca katastrofy do Cieszyna, zbadała przyczynę katastrofy samolotu polskiego, wynikłej wskutek burzy. Wyłania się przypuszczenie, że por. Żwirko w ostatniej chwili zeskokczył z samolotu ze spadochronem. Potwierdza to fakt, że zwłoki jego znalezione w znacznej odległości od szczątków samolotu oraz od zwłok inż. Wigury. W poniedziałek o godz. 10-ej rano na miejsce wypadku udaje się czeskosłowacka komisja sądowno-lekarska, po czym nastąpi przewiezienie zwłok do granicy polskiej w Cieszynie. Transport zwłok zabitych lotni-

W uzupełnieniu podanego przez nas życiorysu s. p. por. Żwirki w dniu jego przyjazdu do Wilna zamieszczamy poniżej kilka szczegółów, dotyczących zwłaszcza ostatnich lat życia jego i działalności zawodowej.

Franciszek Żwirko, porucznik-pilot 1 pułku lotniczego, urodził się w 1895 r. Do szkół uczęszczał w Wilnie. Już na długo przed swem ostatnim zwycięstwem w challenge'u był jedną z najpopularniejszych postaci w naszym lotnictwie sportowym. Stało to w związku z jego długoletnią pracą nad rozwojem naszego lotnictwa sportowego. Pracuje w riam już to jako organizator, instruktor, już to jako zawodnik w licznych zawodach lotniczych, osiągając zawsze pierwsze miejsce. We wszystkich zawodach brał sobie za towarzysza inż. Wigurę, z którym łączyły go serdeczne stosunki. Latali wyłącznie na samolotach typu RWD, których zalety por. Żwirko szczególnie sobie cenil. Por. Żwirko służył w lotnictwie od 1917 roku. W czasie wojny powołany został do armji rosyjskiej, skąd, po utworzeniu Korpusu Polskiego w Rosji, wstępuje w szeregi armji polskiej. W 1923 w Bydgoszczy, wyższą szkołę pilotażu — w maju 1924 roku w Grudziądzu.

Pracę w lotnictwie sportowym rozpoczyna jako oficer łącznikowy przy Aeroklubie Akademickim w Warszawie, zaskarbiając sobie ogólny szacunek i przywiązanie młodzieży akademickiej, garncząc się do lotnictwa. Później pełni kolejno funkcje komendanta Centrum Przynosobienia Wojskowego Lotniczego w Łodzi i kierownika wyszkolenia pilotażu Centrum Wyszkozenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. W roku 1929 dokonywa wraz z inż. Wigurą przelotu dookoła Europy na samolocie RWD 2; później, mając

zawsze za towarzysza inż. Wigurę, na samolotach RWD zdobywa pierwsze nagrody w lotach południowo-zachodniej Polski w roku 1929—30 w III krajowym konkursie samolotów turystycznych w 1930 r., w IV krajowym konkursie samolotów turystycznych w 1931 roku.

W challenge'u 1930 r. brał udział, niedokończony — raidu, gdyż w skutek zepsucia się silnika musiał lądować w Hiszpanji. W challenge'u 1932 roku, po zwycięstwie w konkursie międzynarodowym rekord wysokości w kategorii samolotów lekkich, który przejsiowio w 1929 r. do niego należał.

Dokonywując lotów po kraju, oddawał nieocenione usługi lotnictwu sportowemu, propagując je wśród najszerszych mas społeczeństwa, dla których był symbolem zwycięstwa podążającego w rozwoju lotnictwa polskiego. Niezwykle ujmującej swą skromnością, z iską przyjął swe wielkie zwycięstwo w challenge'u w tym prostota, por. Żwirko podbił sobie serca rodaków, dla których śmierć jego urasta do miary straty narodowej. Osierocił żonę i 2-letniego synka.

Tragicznie zmarły por. Żwirko, na którego tyle liczone w zapowiadającym się rajdzie Europejskim w r. 1934 przed odjazdem był jak najlepszy nadziei przyszłych zwycięstw i opuszczając Wilno zgnął to kochane miasto zapewniając, iż szybko tu znowu przybędzie, lecz już z żoną i synkiem.

Niestety, życzenia bohatera przestworzy nie spełnia się, gdyż los chciał, iż nie sądzonem mu było więcej ujrzeć Wilna ani doczekać się dalszych zwycięstw.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

MORAWSKA OSTRAWA. Pat. Wśród szczątków samolotu znalezione portfel inż. Wigury, zawierający jego dokumenty osobiste, oraz 500 zł i 10 fr.

W walizce Żwirki znaleziono jego ubranie wojskowe, dokumenty, fotografię żony z dzieckiem oraz trzy obrazki M. B. Ostrobramskiej.

PRAGA (Pat). Wiadomości o tragicznej katastrofie porucznika Żwirki i inż. Wigury pod Cierlickiem wywołała w Pradze ogromne wrażenie. Objawiła się przy tej okazji wielka sympatja, jaką cieszyli się zwycięzcy lotnicy polscy.

Czeska Agencja Prasowa przestała za pośrednictwem P. A. T. serdeczne wyrazy współczucia dla społeczeństwa polskiego. Wśród ludności polskiej na czeskim Śląsku katastrofa wywarła przygnębiające wrażenie.

ków przeprowadzą władze czeskosłowackie z honorami wojskowymi. Na znak żałoby wywieszono w Bielsku i Cieszynie czarne chorągwie. W lokalach publicznych przerwano koncerty. Przygnębenie ogólne na Śląsku bardzo duże.

GDYNIA (Pat). Wiadomości o tragicznej śmierci por. Żwirki i inż. Wigury wywarła tu przygnębiające wrażenie. Po otrzymaniu depezy PAT, zawiadamiającej o szczegółach tragicznej katastrofy, ukazały się w żalobnych obwódkach nadzwyczajne dodatki miejscowych dzienników. Na znak żałoby flagi na urzędach państwowych zostały opuszczone do połowy masztu.

WILNO. O godz. 17 odbyło się w gabinecie prezesa wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. p. wicewojewody Jankowskiego zebranie komitetu, który jeszcze trzy dni temu organizował powitanie znakomitych lotników, a któremu dziś przypała w udziale smutny obowiązek uczczenia ich pamięci. Po dyskusji postanowiono zależnie od wiadomości ze stolicy, o dniu pogrzebu zwołać dzisiaj, w poniedziałek lub jutro we wtorek zebranie organizacyjne obszerniejszego komitetu, któryby się zajął zorganizowaniem hołdu poświęconego dla bohaterów lotników.

Gdzie?—Tylko u Frliczki!

Wszak pierwszorzędna i największa hurtownia nici, pończoch, trykotów, bielizny i galanterji!

jest POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA

FRANCISZKA FRLICZKI

Zamkowa 9 tel. 6-46.

Sytuacja w Niemczech.

Powszechnie mówią, że życie konstytucyjne w Niemczech jest w zawieszaniu. A jednak! Czy jest kraj, gdzieby tyle razy głosowano w ciągu 5 miesięcy? Niemcy w tym czasie szły czterzy razy do urn wyborczych. Coprawda maszyna polityczna niemiecka funkcjonuje nieprawidłowo. Niemcy dają widok karykatury rewolucji, wojny domowej w leniwym tempie, półdyktatury, półwolności (wszystko to w ramach pseudo-konstytucyjnych) — byłoby to oszałamiające, gdyby nie okoliczność, że już to wszystko mieliśmy na naszej milej planecie, którą zamieszkujemy.

Przypomnijmy sobie, pisze D'Ormesson w „Revue de Paris”, skąd czerpiemy materiał niniejszy, że w 1924 r. naród niemiecki wybrał: 14 socj. narodowych, 103 nacjonalistów (Hugenberg), 131 socjalistów, 45 komunistów, 51 ludowców, 32 demokratów, 88 centrowców itd. W 1928 nacjonalistów spadają z 103 do 73, a socjaliści awansują z 131 do 152, narodowi socjaliści tracą 2 miejsca, komuniści zyskują 9, centrowcy spadają z 88 na 78, ludowcy z 251 na 45. W 1930 r. przewraca się cała sytuacja. Był wówczas wzrost kryzysu i bezrobocia. A więc hitlerowcy idą z 12 do 107, komuniści z 54 do 77, nacjonalistów uzyskują tylko 41 mandatów i t. d. Wreszcie wybory z 31 lipca b. r. dają 230 hitlerowców, 37 nacjonalistów, 89 komunistów, 133 socjalistów, 98 centrowców i t. d.

Ostatnie wybory wykazały uproszczenie życia politycznego niemieckiego. Skończyła się mozajka formacji drugorzędnych. Obecnie jest tylko 5 partii. Reichstag ma 607 posłów. Większość mogą tworzyć hitlerowcy z nacjonalistami lub z centrum. Sytuacja jest zagmatwana jak nigdy. Toż samo jest w Prusach. Więc rewolucja albo kompromis — to są dwie alternatywy. Ale kompromis, to istotna cecha niemieckiego życia gromadzkiego. Powstaje pytanie, jak stoi sprawa federalizmu. Paul Rivaud w swem studjum „Le Reich et les pays” powiada, że „ukrytą myślą gen. Schleichera jest zniszczenie federalizmu”.

Gdy się rozmyśla o Niemczech, należy zawsze pamiętać, że na 65 milj. jest 45 zamieszkałych w miastach i z tego 10 milj. w ośrodkach. Wiek problem niemiecki — to problem proletariatu. Jak Niemcy doszły do tej sytuacji tragicznej? Francuskie 5 miliardów w 1870 r. posłużyły im do urządzenia się w sposób cudowny, do zmiany całego trybu życia. Przykład: w 1880 r. produkcja węgla wynosiła 50 milj. ton, a surówki 2,5 milj. W 1905 już mamy 121 milj. t. węgla i 11 milj. surówki. W 1912 — 180 i 18 milj., od 1851 do 1871 r. 200 spółek kapitalizuje 2.400 milj. marek. W 1914 r. teżsame spółki

reprezentują 20 miliardów. To też świat był zalany produktami niemieckimi. Jednocześnie wieś wyludnia się na rzecz miasta. W 1895 r. jeden głos wołał na alarm — to minister spr. wewn. M. von Rheinbaben. Niepokoił się on, że Niemcy weszły na drogę bez wyjścia. Czy go słuchano? Nie. W przededniu wojny drugi Niemiec, słynny Ballin, napisał artykuł, że Niemcy oczekują nieznanej dotąd kryzysu, bezrobocia, bankructwa, że piękny, złożony gmach jest kruchy i imperjum zarysowuje się ze wszystkich stron.

W miesiąc potem wybuchła wojna. Ballin skończył samobójstwem.

Wzrost krzywej rozwoju przemysłowego był zadziwiający w okresie 1870—1914. Niczego to Niemców nie nauczyło. W okresie 1920—1930 widzimy to samo tak, jakby pojemność rynków światowych była nieskończona.

Stresemann powiadał, że Niemcy za często mówili nafta, węgiel, żelazo, że przekreślił sens życia i zapomnieli o swej racji bytu. Skutkiem tego braku równowagi następuje ruina państwa, która musi znieść ciężar sztucznych konstrukcji. A że wszystko jest niezdrowe, więc państwo wszędzie musi interwenjować, subsydiować, ratować. Jak długo trwać to może? I kto jest odpowiedzialny?

Kierownicze sfery wprawiają masom, że to traktat wersalski i socjal-demokraci. Niebezpieczeństwo to jest przy dzisiejszym stanie psychicznym Niemców. Gdy się doikniemy sprawy granic wschodnich i równości zbrojeń, to tu możemy się spodziewać śmiertelnego kryzysu Ligi Narodów. Gen. Schleicher, który mało mówi, powiedział, że wyraża opinię całych Niemiec. Więc całe Niemcy poprą go w tej rewindykacji militarnej, bo dla narodu, który się uważa za rozbrojony pośród narodów uzbrojonych aż do zębów, „równość — to sprawiedliwość” i dla sztabu generalnego, który wie, że uzbrojenie potajemnie kępuje mobilizację, „równość — to wyższość”.

Tragiczne jest to, że Niemcy miotają się w walkach wewnętrznych nie do rozwikłania, a sytuacja ich wciąż się pogarsza. To też z całych sił należy dążyć do zagrożenia drogi rybakowi, ryby łapać, demaskować ich kłótnie, ich taktykę, pokrzyżować plan roztawianych sidła. W utrzymaniu pokoju, należy, jak w czasie wojny, uczynić niezłomny wysiłek woli. Francja, W. Brytania i St. Zjednoczone mogą dać do zrozumienia amatorom awantur, że wszelkie ich próby rozbić się o sprężone siły. Wszak tu chodzi o przyszłość cywilizacji zachodniej.

Leon Perkowski.

Echa katastrofy górniczej. Niema nadziei uratowania zaspanych.

KATOWICE. Pat.—Mimo bardzo wydajnej pracy zespołu ratowniczej nad wydobyciem zaspanych w kopalni Richthofen górników nie udało się wydobyc dotychczas ofiar katastrofy. Dziś rano nowy silny wstrząs w ganuku, w którym prowadzone są roboty ratownicze spowodował zawalenie się nowych mas węgla. Na szcze-

ście nikt z załogi ratowniczej nie ucierpiał. Prace ratownicze opóźni konieczność odbudowania ganuku. Dobrze już do drugiego bloku węglowego, pod którym prawdopodobnie leżą zwłoki jednej z ofiar katastrofy. Wydobycie zwłok spodziewane jest jutro rano. Akcja ratownicza potrwa jeszcze około doby.

Demonstracja komunistyczna w Budapeszcie.

BUDAPESZT, (Pat). W dniu dzisiejszym demonstracja komunistów zaatakowała policję, która we własnej obronie zmuszona była do użycia broni. Jeden z

komunistów został zabity. Komuniści obsypali strzałami przybyłych na pomoc policjantów. 48 komunistów aresztowano, staną oni przed sądem doraźnym.

Anna Lewicka.

Wspomnienia pośmiertne. W d. 29 lipca br. zmarła we Lwowie jedna z najbardziej zasłużonych pod każdym względem kobiet. Wielka Obywatelka, Redaktorka „Małego Świata” zwanej Narodową Szkołą Polską, lub Szkołą Czynu. Wychowawczyni przez lat przeszło trzydzieści młodzieży polskiej. Jedną z tych, o których śmiało powiedzieć można, że w latach niewoli walczyły o Polskę i budowały ją wielką, ofiarną i wytrwałą pracą. Anna z Lewickich Lewicka urodzona we Lwowie d. 26 lipca 1852 r., córka zamożnego przemysłowca, w czwartym roku życia straciła matkę. Ojciec pochłonięty interesami nie mógł i nie umiał zająć się maleństwem. Z opieki wzięła się siostra zmarłej matki p. Katarzyna Wiczyńska, której mąż na wzięcie w koszu pełnym kwieciami ofiarował najmilszy dar bo małą Anulkę. Ze zaś wkrótce potem ojciec dziewczynki ożenił się i przeniósł się zupełnie do Kijowa, p. p. Wi-

czyński adoptowali dziewczynkę zrzekając się w jej imieniu wszelkiego prawa w przyszłości, do ojcowskiego majątku. Uczynili to z lekkiem sercem, gdyż i bez tego rozporządzali ogromnym majątkiem. P. Wiczyński był zamożnym kupcem, oboje z żoną pracowali usilnie a mieniem swem zarządzali tak mądrze iż starczyło go i na życie wystawne i na pomoc dla uboższych krewnych, oraz hojne zapomogi na cele społeczne i narodowe. Pani Katarzyna należała do wszelkich organizacji polskich, jakie wówczas we Lwowie istniały. Prowadząc dom otwarty w mieście, pracując bardzo sumiennie w sklepie, opiekując się nie tylko Anulką, ale i jeszcze kilku innymi sierotami, miała czas na to by brać czynny udział w pracy społecznej. Pan Jan Wiczyński wierny był hasłu swego grodu, którego długie lata był prezydentem. „Semper fidelis” Polska i wszystko dla Polski. W takiej atmosferze przesianej gorącą i czynną miłością kraju, i to nie tylko Małopolski, lecz całej Polski wzrastało dzieło

Z prasy.

Zakaz bojkotu.

„Moment” warszawski przytacza depeszę z. a. t. z Berlina, o treści:

„Związek domów towarowych (jak wiadomo, znajdują się prawie wyłącznie w rękach żydów, przyp. t.) ogłasza zbiór materiałów w sprawie rosnącego ruchu bojkotowego przeciw handlowi detalicznemu w ogóle, a dom towarowy w szczególności. Bojkot ten daje się szczególnie silnie odczuwać w mniejszych miastach. W zbiorze materiałów wyraża się zdziwienie, dlaczego odpowiednie instytucje publiczne nie reagują na tę szkodliwą agitację. Interwencje sądowe również nie pomagają... Wystawia się przeto żądanie, aby rząd Rzeszy wydał ustawę przeciw wzmogającej się agitacji bojkotowej”.

To ostatnie żądanie wskazuje, że żydzi przestają orjentować się w tem, co się dookoła nich dzieje. Taka ustawa tylko wzmogłaby walkę z żydostwem, bo wypukliłaby uprzywilejowane położenie ludności żydowskiej w diasporze. „Zywiol niepożądany”.

Organizacja rzemieślnicza w Poznaniu zamierza zająć się przesiedleniem części rzemieślników do innych dzielnic, zwłaszcza do tych miejscowości, w których rzemiosło jest słabo rozwinięte. W pierwszym rządzie ta emigracja ma objąć Wilno.

Publicyście żargonowemu, A. Linhorn'owi (Hajnt z 5. IX) nie podobają się ten projekt; jest to „pomysł dziki”.

Dlaczego? 1. Od tego ucierpią żydzi — rzemieślnicy, 2. Wilno jest miastem zamierającym; 60 zł. mies. zarobku dla rodziny jest ideałem, 3. Zywiol wielkopolski nie jest... pożądanym.

Dojrzałszy Anglię, że zegar dziejowy w Berlinie cofnął się o całych lat 20 i że nad Europą zawisł jakiś nowo, polityczny rok 1914. Wszystko to dość radykalnie zmieniło zapatrywanie angielskie na moralną stronę pretensji niemieckich. Dziś można już z mniejszą obawą śledzić przemiany polityki angielskiej, gdy pod wpływem zbyt ostentacyjnie paradujących w Berlinie czarnobiało-czerwonych sztandarów Foreign Office naradza się pilnie z Quay d'Orsay. Ta sprawa zbrojeń niemieckich zaczyna narazie poważnie niepokoić tutejszą opinię. I dziwna rzecz, zaczyna ją tu sobie ludzie przypominać, tak widać, że wie kiedyś przyjęty plan Tardieu'go do stworzenia międzynarodowej armii pod kontrolą Ligi Narodów. Mówi się tu o tym planie, jako o alternatywie, która zapobiegłaby konieczności przyznania Niemcom w praktyce równowagi w uzbrojeniu pod względem zbrojeń. W teorii bowiem ich prawo „moralne” zostało już przez przeważającą część opinii publicznej uznane.”

Niemcy wobec tragedji por. Żwirki.

BERLIN (Pat). Wiadomość o śmierci por. Żwirki odbiła się silnym echem w Niemczech, które dały żywy wyraz ubolewaniu z powodu tragicznej katastrofy zwycięstwa raidu europejskiego. Wskazuje się przyczynami nie tylko na wysoką sprawność zmarłego jako pilota, lecz również na jego rycerskie i przejęte duchem sportowym zachowanie się, które zjednało mu powszechny szacunek i sympatię zarówno w niemieckich kręgach lotniczych, jak i w szerszych sferach opinii publicznej. Opublikowano w komunikatach

Wileńska Litwa była jedną z nielicznych miejscowości, które nie zostały opanowane przez endeką ideologię żółci i truciizny; tam rodowi narodowcy (Polacy, Białorusini, Żydzi) żyli z sobą względnie przyjaźnie; chce się obecnie tej dzielnicy zrobić transfuzję z krwi wielkopolskiego szowinizmu.”

Władze nie powinny do tego dopuścić: „Pod każdym względem jest bardzo pożądanym, aby miarodajni czynnicy narzysili się dobrze, zanim pozwolą rzeczywistnie ten dziki pomysł”.

A więc: żywiol wielkopolski nie jest pożądanym w polskiem Wilnie i władze polskie mają bronić dostępu temu „zywiolowi”.

Zmiana nastrojów w Anglii.

Korespondent londyński „Kurjera Warszawskiego” stwierdza radykalny zwrot w opinii angielskiej pod wpływem wypadków, których widniąwą są Niemcy w dobie dzisiejszej:

Dojrzałszy Anglię, że zegar dziejowy w Berlinie cofnął się o całych lat 20 i że nad Europą zawisł jakiś nowo, polityczny rok 1914. Wszystko to dość radykalnie zmieniło zapatrywanie angielskie na moralną stronę pretensji niemieckich. Dziś można już z mniejszą obawą śledzić przemiany polityki angielskiej, gdy pod wpływem zbyt ostentacyjnie paradujących w Berlinie czarnobiało-czerwonych sztandarów Foreign Office naradza się pilnie z Quay d'Orsay. Ta sprawa zbrojeń niemieckich zaczyna narazie poważnie niepokoić tutejszą opinię. I dziwna rzecz, zaczyna ją tu sobie ludzie przypominać, tak widać, że wie kiedyś przyjęty plan Tardieu'go do stworzenia międzynarodowej armii pod kontrolą Ligi Narodów. Mówi się tu o tym planie, jako o alternatywie, która zapobiegłaby konieczności przyznania Niemcom w praktyce równowagi w uzbrojeniu pod względem zbrojeń. W teorii bowiem ich prawo „moralne” zostało już przez przeważającą część opinii publicznej uznane.”

Wobec tragedji por. Żwirki podkreślając, że z tem większym tragizmem odczuwa się jego śmierć, że ponosił ją w chwili, gdy osiągnął całkowitą sławę, jaką mu przysporzyło zwycięstwo w raidzie europejskim. Głosy te zaznaczają, że jeżeli Warszawa nazwała Żwirkę bohaterem narodowym, to słuszne będzie też, aby i w Niemczech dało się wyraz uznaniu zarówno dla jego wartości jako dobrego i dzielnego pilota, jak również jako dla sympatycznego człowieka.

Katastrofa lotnicza w Niemczech.

BERLIN (Pat) Donoszą z Frankfurtu n-Menem: W pobliżu miejscowości Lindenfels (Hesja) kpt. Janz, odbywający lot na aparacie bezsilnikowym, uległ katastrofie. Pod naporem wichru na wysokości 150 metrów oderwało się nagle jedno skrzydło i aparat runął na ziemię, gniebiąc pod swemi szczątkami zwłoki pilota.

Odpowiedź francuska na notę niemiecką w sprawie rozbrojenia.

PARYŻ (Pat). Odpowiedź francuska, doręczona rządowi niemieckiemu przez ambasadora francuskiego w Berlinie, zaznacza między innymi, że Francja nie może przyjąć żadnej nowej konwencji rozbrojeniowej, która miałaby zastąpić piątą część traktatu wersalskiego. Nowa konwencja może rozszerzyć lub zmodyfikować wszystkie poprzednie, jak to się stało n. p. z traktatem waszyngtońskim, zmodyfikowanym przez decyzję genewską. Z tego jednak nie wynika w żadnym wypadku, aby można było anulować całą część traktatu i zastąpić ją czemś zupełnie nowym. Zresztą, aby postąpić w ten sposób, musiałoby się naruszyć postanowienia art. 19 paktu Ligi, który przewiduje, że wszelkie zmiany w istniejących traktatach mogą być dokonane

wyłącznie przez jedyną siłą uchwalę Zgromadzenia Ligi. Francja nie odrzuca formalnie żądania Niemiec co do prowadzenia rozmów bezpośrednich, uważa jednak, że wszelkie rozmowy powinny być prowadzone pod egidą i w ramach, wskazanych przez Radę Ligi Narodów. W/g art. 164 traktatu wersalskiego, ustalającego szczegółowo zakres zbrojeń Rzeszy, każde żądanie ewentualnych zmian musi być poddane rozpatrzeniu Rady Ligi Narodów. Francja uznaje, że Niemcy mają prawo żądać redukcji zbrojeń ze strony wszystkich innych mocarstw, lecz jedynie opierając się na postanowieniach art. 8 paktu Ligi, t. j. uwzględniając bezpieczeństwo kraju oraz położenie geograficzne. O ile Rzesza Niemiecka jest zdania, że rozbrojenie,

Czy Szekspir był katolikiem?

Bardzo ciekawe odkrycie na temat powyższy zrobił uczone angielski Leslie Hotson. Charakterystyczną rzeczą jest, że prasa angielska pokrywa to odkrycie całkowitem milczeniem, natomiast za jąła się tą sprawą bardzo żywo paryska „Revue des Deux Mondes”. Paryski korespondent „Kurjera Po znańskiego”, p. Edward Ligocki zaznacza po raz pierwszy publicznie polską z nieznanym dotychczas faktem o katolicyzmie największego dramaturga, jakiego ludzkość wydała.

Otóż w jednej z najstarszych biografii Szekspira, pomijanej skrętnie przez pisarzy angielskich znajduje się wzmianka, że „William Shakespeare zmarł, jako „papieznik”, za lat młodych cierpiąc przesładowania ze strony sir Tomasza Lucy, sędziego w jego mieście rodzinnym Straffordzie, który zmusił go do opuszczenia owego miasta. Nie było dotąd żadnych danych, potwierdzających ścisłość owej informacji — i dopiero teraz, dzięki odkryciu nieznanych dokumentów przez p. Hotsona, katolicyzm Szekspira staje się rzeczą pewną.

Uczone ów znalazł w archiwach National Record Office w Londynie stare akty sądowe, w których mowa jest o Szekspirze. By zrozumieć wymowę tych aktów trzeba sobie uprzytomnić warunki, w których żył Anglię na przełomie XVI i XVII stulecia. Trwała wówczas zażarta walka między oficjalnym wyznaniem anglikańskim a przesładowanym przez rząd katolicyzmem. Walka ta doprowadziła do krwawych zaburzeń skutkiem których lord Essex poniósł karę śmierci, a lord Southampton skazany został na długoletnie więzienie. Obaj ci magnaci angielscy byli protektorami Szekspira i darzyli go swą przyjaźnią. Obu im chodziło napewno w owych czasach walk religijnych nie o talenta scenicznego, czy literackiego Williama a o jego wyznanie wiary. Dokumenty, o których mowa, wykazują niezłomnie, że Szekspir był nie tylko zwolennikiem katolicyzmu, ale i czynnym jego obrońcą, pomimo niebezpieczeństw, które przez to samo ścigał na swoją głowę.

Za czasów elżbietańskich prawo dozwalało obywatelom składać tak zwane „skargi prewencyjne”. O ile ktoś wiarogodny zeznał przed sądem, że X. czy Y. jest z nim w niezgodzie i że istnieje obawa napadnięcia zbrojnej na oskarżeni — to wówczas władze zobowiązane były oskarżonego wezwać i zażądać od niego gwarancji, że nie pozwoli sobie na żadne kroki zaczepne. Otóż, w aktach National Record Office istnieją dwie takie skargi:

a) skarga Francisca Langleya,

Wojna Boliwja z Paragwajem.

ASUNCION, (Pat). Wojska boliwijskie rozpoczęły ofensywę na Walencję z udziałem ciężkiej artylerji. Atak został odparty przez Paragwajczyków. ASUNCION, (Pat). Urządowy komunikat donosi, że w dalszym ciągu toczą się zażarte walki przy forcie Boqueron. Paragwajczy

przyjaciela Szekspira, przeciwko niejakiemu Williamowi Gardinero wi i innym, nastającym na jego życie, oraz.

b) skarga późniejsza Williama Wayte'a, zięcia Gardinera, przeciwko Williamowi Shakespeare, Francisowi Langley, Dorocie Soer i Annie Lee.

Ów Gardiner był sędzią w Londynie. Imię jego figuruje w innym ciekawym dokumencie, świadczącym, że przeprowadzał on rewizję w teatrze Paris Garden, gdzie w tajemnicy, przed przedstawieniami, odprawiano msze św., a po przedstawieniach udzielano sakramentów. Gardiner, któremu doniesiono, że w teatrze tym znajduje się jakiś „znakomity papieżnik” zjawiał się tam w asyście pacholtek miejskich — napotkał jednak na zbrojny opór przy wejściu. Po pewnym czasie wpuszczono go, ale w budynku nie było już nikogo podejrzanego.

Walka klanu Gardinera z klanem Szekspira miała niewątpliwie podkład natury religijnej. Nie należy zapominać, że miasto rodzinne Szekspira, Strafford, z którego musiał on uciekać, było ostoją katolicyzmu, i że w obronie wiary główek złożył rodzinny wuj Williama Edward Arden, skazany na śmierć wraz z opornym księdzem katolikiem Hugonem Hall, mieszkającym w domu Szekspirów. Bezpośrednio przedtem odbył się Straffordzie proces jezuitę Edmunda Campiona, skazanego również na śmierć. William Szekspir był również zamieszany w ten proces i wie widziany przez władze: wtedy właśnie miał miejsce jego ślub — a świadkowie, podpisani na akcie uważali za właściwe dopisać, że nie biorą żadnej odpowiedzialności za nowożeńca. Wreszcie, przypomnieć warto, że w procesie lorda Essexu występuje cały szereg aktorów teatru Paris Garden, a w ich liczbie i Szekspir.

Zważywszy to wszystko dojąć należy do wniosku, że katolicyzm odgrywał ogromną rolę w życiu du chowem Szekspira. Jest to rzeczą nową w świetle tego odkrycia: wielki pisarz angielski jawi się w zupełnie innym świetle, niż dotychczas, zwłaszcza, że całokształt dzieł jego jest w wyraźnej zgodzie ze światopoglądem katolika.

W świetle tem można zrozumieć, dlaczego Anglię tak rycieżnie odnoszą się do tych odkryć — wynika z nich bowiem: że największy geniusz ich kraju przeciwstawiał się narodowemu ich anglikanizmowi i zwalał ową herzę wszelkimi legalnymi sposobami, że potępiał reformy Henryka VIII i owe procesy religijne, które kończyły się najczęściej ścięciem u stóp Tower'u, bądź na szubienicy w Tyburnu.

wzięli znaczną ilość jeńców boliwijskich. BUENOS AIRES, (Pat). Obie walczące strony, t. j. Boliwja i Paragwaj, ogłaszają równocześnie o zwycięstwie swem na froncie Gran Chaco. W stolicach obu tych państw urządzono uroczystości, święcąc klęskę nieprzyjaciela.

Od 11-u lat istniejąca szkoła „ZRÓDŁA PRACY” z trzyletnim kursem krawiectwa zny-bielizniarstwa i trykotarstwa Trocka 19, przyjmuje zapisy nowo-wstępujących uczniów do Bursy szkoły codziennie od 9 — 1 Dla dorosłych kursy 3 miesięczne

STANOWISKO WŁOCH.

LONDYN (Pat). „Sunday-Times” ogłaszają znamienny artykuł Mussoliniego na temat żądań niemieckich co do zbrojeń. Z artykułu wynika, iż Włochy poprzę stanowią Niemiec.

Pod wpływem takich profesorów, jak Felicja z Wasilewskich Boberska, Stefania Wekslerowa, a nade wszystko dr. Józef Żuliński powstaniec i brat powieszony na stokach cytadeli warszawskiej Żulińskiego, Członka Rządu Narodowego, Anna Lewicka zanęchała zamiaru wyjazdu zagranicę i zdobywania dla siebie większej wiedzy. W r.1873, uzyskawszy świadectwo dojrzałości, po raz pierwszy w życiu opiera się woli ukochanych opiekunów i zostaje nauczycielką. Idzie ofiarną z zapamiętaniem o własnych przyjemnościach i wygodach, do szkoły wydziałowej naprzód we Lwowie, a potem w Stanisławowie.

Cieężka to była praca. Anna Lewicka nie spotkała na swej drodze, wśród kolegów i koleżanek takich ludzi jak jej profesoro wie w Seminarjum. Nie docenia tu nikt ani jej wykształcenia, ani szerokiego horyzontu umysłowego. Jej wybitna indywidualność oburza zato zespół grona nauczycielskiego. Polka z urodzenia, wychowania i wewnętrznych przekonań drażni Austriako-Polaków. W r. 1881 wychodzi zająmą z p.

Feliksa Lewickiego, powstańca i sybiraka, porucznika Wojsk Polskich w 1863 r. P. Feliks Lewicki, syn emigranta z r. 1831 i matki Francuzki, uważany był przez władze austriackie za obokrajowca. Skorzystano z tego by żonę jego pozbawić stanowiska nauczycielki.

Państwo Lewicy mieszkają początkowo w Stanisławowie, gdzie p. Feliks wydawał dziennik, następnie przenoszą się do Krakowa. Są to lata osobistego szczęścia Anny Lewickiej. Nie ma zbyt, nie ma nawet dostatków, ale jest ukończony mąż i malutka dziewczyna.

Po trzech latach przyjeżdża do Krakowa p. Wiczyńska, by po raz drugi zabrać do siebie Anulkę. Zabiera ją jako wdowę oraz z malutką córeczką. I znowu p. Anna znajduje się w pięknym pałacyku przy ul. Mochnackiego, a ciotka stara się utulić jej ból, otacza wszystkim co może życie umilić i rozjaśnić. Anna Lewicka już nie dała sobie żyła. Śmierć męża zabrała wszelkie pragnienie osobistego szczęścia. Rozumie, że tylko praca poważna i idowa da jej

PROTESTUJEMY!!

Od kilku lat w sporcie wileńskim daje się wyczuć cały szereg tajemniczych i niezrozumiałych całkowicie posunięć, które pociągają za sobą nieobliczalne wprost straty.

Daje się coraz częściej wyczuć tajemniczość pracy. Nic absolutnie nie wiadomo, czemu został wywołany Wojewódzki Komitet W. F. Nic nie wiadomo, co robi Miejski Komitet W. F.

Te dwie organizacje sportowe musiałyby faktycznie dzierżyć w swych rękach cały sport kresowy, musiałyby starać się o jego popularność i dbać o należyty rozwój. Tymczasem jest rzeczą ogólnie wiadomą, że te naczelne organizacje są martwe i że od czasu do czasu zbierają się panowie członkowie, „mecenasi” sportu wileńskiego, by wspólnie wylewać żale nad stanem sportu i na tem znów się kończy.

Bezczynność Wojewódzkiego i nierobstwo Miejskiego Komitetu W. F. przedziwne chyba do historii sportu wileńskiego, stanie się tradycją tych papierowych organizacji, które jednak mają ogromne zadanie do rozwiązania.

Stojąc na czele sportu wileńskiego trzeba chociaż troszkę go znać, by zabierać o nim głos, by dyskutować nad planem pracy, która, nawiasem mówiąc, też istnieje tylko na papierze.

Polityka ta doprowadziła nas wreszcie do katastrofy, w obliczu której dziś stoimy.

Naczelne władze sportu wileńskiego bezczynnością swoją spowodowały, że sport wileński znalazł się w okresie wymierania. Zostaliśmy zarażeni chorobą lenistwa, a do tego doszło jeszcze nieprzychylnie ustosunkowanie władz centralnych w Warszawie, które uważają, że Wilno pod względem sportowym nie przedstawia wielkiej wartości, sportowej zapomniało o nim całkowicie.

Nie było przez szereg lat nikogo, komu leżałoby na sercu sprawa udziału Wilna w całokształcie życia sportowego Polski. Byliśmy wciąż w stronie od tego życia, byliśmy tylko widzami i słuchaczami. Patrzyliśmy nieraz, jak w innych miastach Polski rozwijał się pomyślnie sport piłkarski, miłośniki, jak z powodzeniem lokalni sportowcy walczyli z asami zagranicy, gdy myśmy tymczasem wciąż czekali na niewiadaomoko.

Dziś musimy przerwać melancholijną spączkę i musimy sami wziąć się do pracy, a w pierwszym rzędzie musimy stanowczo wywalczyć sobie należne nam prawa.

Nie możemy w żadnym wypadku nikomu ustąpić, bo doświadczyliśmy przez szereg długich lat. Dość już karmienia się złudzeniem, że jutro będzie lepiej. Lepsze jutro samo nie przyjdzie! Trzeba sobie zdać naliczenie sprawę, że już dawno minęły te czasy, w których mogła wystarczyć rozwodniona tandeta.

Hasłem dzisiejszych dni jest praca!

Czegoż możemy wymagać od naszych zawodników, jeżeli spokojnym snem spoczywają wciąż liczne zastępy organizatorów, dygnitarzy, którzy muszą poczuwać się do obowiązku pchnięcia sportu wileńskiego z martwego miejsca.

I tak od kilku lat jesteśmy wciąż omijani przy układaniu kalendarzyków sportowych. W całej Polsce odbywają się porządne, wielkie mecze sportowe, ale w Wilnie one odbyły się nie mogą.

Nawet w takim Białymstoku, w Łucku i w Bydgoszczy odbywają się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, ale w Wilnie w żad-

nym wypadku zawody o charakterze ogólnopolskim odbyć się nie mogą.

Pominięto w tym roku zupełnie nasze miasto w imprezach lekkoatletycznych. Weźmy chociażby obecny okres poimipiński.

Wczoraj odbyły się pierwsze wielkie zawody w Poznaniu, niebawem odbędą się w Warszawie i Katowicach, ale o Wilnie nikt nie pamięta, a jak do nas przyjedzie lekkoatletyczna reprezentacja z

Warszawy, czy Górnego Śląska, to po wygranych zawodach, gdy nadchodzi czas rewanżu, nasi goście w dziwny sposób zapominają o swoich obowiązkach i Wilno zostaje z l... w kieszeni.

Tak było z Warszawą, tak jest z Górnym Śląskiem, a nawet z Białymstokiem. Słowem stosunki sportowe zerwały się z przyczyn całkiem niewytłumaczonych.

Mamy trzech dłużników, którzy nie czują się w obowiązku

splacenia należności, a Warszawa nawet wyrzekła się pucharu przechodniego, który ostatnio, zdaje się zdaje się w 29 roku zdobyty został przez naszych lekkoatletyków.

Wysłano kilka papierków w tej sprawie, ale papierki te zostały bez odpowiedzi. Wilno zgadzało się nawet na powtórne przyjęcie u siebie, wyrzekło się nawet wyjazdu rewanżowego, ale i to nic nie pomogło.

W całej Polsce budują się stadiony, a w Wilnie tymczasem niszczą się trybuny i likwiduje się Osrodek.

Wszędzie pieniądze są, a w Wilnie ich od kilku lat ani na lekarstwo nie widać. Na stadion Legii w Warszawie wyrzucono kilka milionów złotych, a na prowadzenia Wileńskiego Osrodka nie znalazło się kilku tysięcy złotych.

Warszawską Legię karmi się subsydjami, a Kresowe kluby sportowe muszą likwidować się.

Wileńskie kluby sportowe sprzedawać muszą swój inwentarz, by zapłacić podatek za bisko albo składkę do mieszczańskiej w Warszawie centrali, a jeżeli raz do roku Magistrat kapnie coś, to akurat dostają pieniądze kluby fikcyjne, o których nic nie można powiedzieć, prócz uprawiania polityki. Znane pod tym względem są: Tur i Jutrznia.

A weźmy chociażby aferę, która rok temu została wykryta w Miejskim Komitecie W. F. Intendent M. K. W. F. pobierał 3.600 zł. rocznie za to, że miał fikcyjną posadkę!

Niesprawiedliwość również jest układanie wszelkich składów państwowych i organizowanie obozów terminowych.

Nie wiemy, dlaczego przed Olimpiadą do C. I. W. F. przydzielono na obóz Siedleckiego, a nie Wiczeorka, dlaczego zapomniano o Sidorowiczu? Nie można zrozumieć, jakimi przytem kierowano względami.

Wiczeorek przecież, żeby był przez dwa miesiące karmiony na Białanach tylko cukrem, tak jak obkarmiano Siedleckiego, to nie ulega wątpliwości, że wynik byłby lepszy i Wiczeorek w Los Angeles nie zrezygnowałby z walki.

Wszystkie te drobne szczegóły mówią nam wyraźnie, że w najbliższym czasie musi nastąpić ogólne zebranie delegatów poszczególnych związków okręgowych, które wyłoniliby specjalny komitet sportowy.

Ten właśnie komitet rozpatrywałby wszystkie ogólne sprawy, dotyczące życia sportowego Wilna i stałby na straży naszych interesów.

Moim zdaniem utworzenie takiego komitetu jest rzeczą konieczną, bo inaczej zamrze całkowicie sport wileński i zmarunie się praca długich lat.

Moim zdaniem, należałoby również w jakiś sposób powiadomić o naszych stosunkach Warszawę, a najlepszym powiadomieniem byłby wielki wiec sportowy, który wyraziłby protest przeciwko kasaowaniu w Wilnie Osrodka W. F.

Wiec taki uchwalili musi protest przeciwko krzywdom, jakie się nam dzieją. Wiec sportowy będzie doskonałą manifestacją, która obudzi ze śpiączki wszystkich naszych organizatorów i opiekunów sportu, a wtedy może wspólnymi siłami uda się wydzwignąć sport nasz ze stanu odretwienia.

Wiec sportowy powie całej Polsce, że Wilno żąda poszanowania swych praw i chce brać czynny udział w życiu sportu polskiego.

Rzucamy więc myśl organizatorom, rzucamy wniosek zwiazkom okręgowym, które mają przed sobą trudne zadanie.

Niech więc najbliższe tygodnie rozstrzygną, czy rzeczywiście w miesiącu naszym nie mamy ludzi, którzy potrafiliby stanowczo zapobiec zbliżającej się zagładzie sportu wileńskiego.

Ja. Nie.

Wiec w obronie sportu wileńskiego.

W związku z przesileniem, przez które przechodzi niewątpliwie sport wileński (o czem pisaliśmy w artykułach p. t. „Burza nad Wilnem” i „Protestujemy”) Wł. Okręgowy Związek Lekkoatletyczny postanowił zwołać na dz. 8 października zebranie porozumiewawcze działaczy sportowych celem zastanowienia się nad sytuacją i ewentualnym zorganizowaniem wielkiego, protestacyjnego wiecu sportowego.

Cracovia przegrała, a Czarni wygrali.

Ubiegła niedziela w rozgrywkach o mistrzostwo Polski w piłce nożnej obitowała w szereg sensacyjnych wyników.

Gracze Lwowa wygrali narzeczcie mecz. Czarni — Warta 2:0. Zespół Czarnych potrafi zapewne utrzymać się w Lidze i może ominie ich katastrofa.

Wisła przełamała opór brutalnie grającej Legii i z Warszawy wywiozła dwa cenne punkty, wygrywając 3:2.

L. K. S. u siebie na boisku pokonał słabą jak zawsze Polonię

Na froncie o wejście do Ligi.

Ze wszystkich wczorajszych spotkań o wejście do Ligi najciekawszym jest sukces Podgórze z I. F. C. 2:1.

Podgórze więc ma obecnie najwięcej bodaj szans.

Polonia (Przemysł) zwyciężyła Unję (Lublin) 4:2. Polonia grała

3:1. Polonię chyba przypadnie niemiły ten zaszczyt rozstania się z Ligą, ale jeszcze dużo może się zmienić.

Największą sensacją jest przegrana lidera Ligi Cracovii. Cenne dwa punkty Cracovia oddała Garbarni, przegrywając dość znacznie, bo aż 4:0. Mecz ten Garbarnia — Cracovia 4:0 może wpłynąć na ostateczne ukształtowanie się tabelki, a w każdym bądź razie poprawił on tymczasem stanowisko Pogoni.

wyjatkowo słabo i jeżeli wypadnie nam grać w półfinale z Polonią, to możemy śmiało wygrać.

W Grodnie 76 p. p. rozgromił 4 D. S. P. 6:0. Ciekawi jesteśmy, jak w najbliższą niedzielę wyjdzie z 76 p. p. mistrz Wilna, 1 p. p. leg. grający mecz rewanżowy?

Na telefonicznym drucie.

Trójbój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski pań wygrała, jak było do przewidzenia, Sikorzanka (Stadion) przed Woynarowską (A. Z. S.) i Wasilewską (Pogoń).

Długodystansowy wyścig pływacki na Wiśle w Warszawie wygrał Kratochwila, przed Szrajbmanem. Startowało 128 pływaków.

Drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie wygrała Polonia, bijąc Warszawiankę 16:0.

Czwórmecz lekkoatletyczny w Poznaniu wygrała Warta 57 pkt.

2) A. Z. S. 47 pkt. 3) Stadion 40 pkt. 4) Cracovia 30 pkt. Wyniki na ogół były słabe. Nie padł ani jeden rekord.

Maraton, który odbył się w Białymstoku, wygrał Sobala (Łódź) 3 godz. 4 min. 11,8 sek. Na trzecim miejscu przybiegli Bieczyski.

Kolarski wyścig na dystansie 30 km. naprzelą wygrał Głowacki w czasie 1 godz. 11 min. 13 sek.

W rozgrywkach piłki koszykowej Cracovia pokonała „Czuwaj” (Poznań) 43:25.

Dziś finał turnieju tenisowego «Słowa»

Dwa dni na kortach Parku Sportowego trwały rozgrywki tenisowe o puchar „Słowa”.

Turniej ten z powodu dużej ilości zgłoszonych nie mógł wczoraj się zakończyć, to też finałowe rozgrywki odbędą się dzisiaj o

godz. 16.

Przypuszczają należy, iż wśród pań zwycięży p. Olechnowiczowa, a wśród panów Kewes, albo Puszkarczywicz.

W turnieju bierze udział 46 panów i 7 pań.

Eks-poseł Dąbał sowieckim uczniem

mianowany wicerektorem białoruskiej akademii nauk.

Znany komunistka polski b. poseł na Sejm Dąbał, został mianowany pierwszym wiceprezydentem białoruskiej akademii nauk w Moskwie.

Jak wiadomo, Dąbał dostał się do Sowietów w r. 1923 w drodze wymiany więźniów i zajął stanowisko t. zw. sekretarza agrarnego

egzekutywy III. Międzynarodówki Po kilku latach Dąbał został jednak oskarżony o uprawianie opozycji lewicowej specjalnie w zagadnieniu narodowościowym.

Dłuższy czas Dąbał studiował w Moskwie i rozpoczął karierę uczonego sowieckiego.

Wojna między żydami kaliskimi.

Żydzi zdemolowali swój dom modlitwy — Interwencja policji — Arszotowania

Z Kalisza donoszą: Od dłuższego czasu w żydowskim domu modlitwy przy ulicy Złotej, róg Targowej, trwały zatargi i swady pomiędzy grupami żydów na tle miejsca. Jedna grupa chciała zająć sale pierwszego piętra, gdy druga rościła sobie pretensje również do tych sal, przeznaczając dla pierwszej drugie piętro domodlitwy. Wreszcie sąd rabinacki musiał rozstrzygnąć tę kwestię, przeznaczając do modlitwy dla żydów z grupy „Aguda” drugie piętro. Zakotłowało się wśród agudowców na tę wieść.

Kilku rozagitowanych żydów z „Agudy”, mszcząc się za taki sąd rabinacki, wpadło w dniu 7 bm. popołudniu do sal pierwszego piętra wspomnianego domu, demolując lokal, wybijając szyby i niszcząc stare księgi modlitwne i uten sylja tyraalne. W tym momencie rozgorzały pomiędzy kaliskimi żydami wojna na dobre, gdyby nie interwencja policji, która bojęc i niszczeniu położyła kres, aresztując sprawców napadu. Kilku żydów w dniu 8 bm. zostało przekazanych władzom sądowym.

spokój i ukojenie. Pragnie znów wrócić do szkoły, znów pracować dla przyszłości Polski. Nie uzyskuje jednak stanowiska w szkole wydziałowej. Pamiętając, że za nadto była indywidualną w poglądach, zamało polowna austriacko-polskiej władzy.

Zostaje zatem nauczycielką w prywatnym średnim zakładzie p. Wiktoryi Niedziałkowskiej. Pierwszej polsk. pensji weLwowie dla pań nien zamożnych. Pracy ma sporo, ale jeszcze jej za mało dla twórczej natury Anny Lewickiej. Chce w myśl idei bohaterów 1863 r. walczyć z zaborami. Chce im wydzierać duszę dziecka polskiego i w ten sposób przygotowywać nowych bojowników, którzyby w danej chwili nie wahałi stanąć do walki o wolność Ojczyzny.

W r. 1887 rozpoczyna wydawać „Mały Świątek”. Niema na to środków. Ciotka zaopatruje wszelkie jej potrzeby, otacza ją zbyt kiem, nie rozumie jednak tej fantazji, która każe jej siostreniczki pracować jako nauczycielka, tem bardziej zaś nie może zgodzić się na wydawanie pisma dla dzieci. Literaci w tamte czasy wiel-

kiego uznania nie mieli, zresztą takie czasopisma w b. Galicji nie mogły utrzymać się. O ile bowiem wypowiadały się z całą swobodą, to tem samem nie mogły mieć wstępu do zaboru rosyjskiego i pruskiego i nie mogąc pokryć kosztów wydawnictwa padały jedno po drugim. Taki np. był los „Towarzystwa Piłnych Dzieci”, wydawanego przez Wł. Belżę.

Nie odstąpiła to jednak Anny Lewickiej. Pierwszy numer „Małego Świątka” ukazał się 18 listopada 1887 r. Na opłatę wydawnictwa redaktorka i wydawczyni przeznacza swe nauczycielskie pobory. Rano spieszyła Anna Lewicka na pensję, popołudniu pracowała w „Małym Świątku”. Pisała artykuły, koregowała, adresowała i wysyłała pismo. Powoli zaczęli się zgłaszać prenumeratorzy i redaktorka, coraz bardziej utrwalała się w przekonaniu, że pismo takie potrzebnem jest dzieciom, że z czasem zdobędzie sobie sporo czytelników i dusze dziecięce jak kwiaty ożywcza rosę, wechlona te wszystkie głębokie przepojone wielką miłością rodzinną ziemi słowa i myśli, które

ona w nie zasiewać będzie. Kłopotów i pracy przy wydawnictwie pisma było co nie miara. Materiałną stronę wydawnictwa, już w drugim roku istnienia „Małego Świątka” pokrywała p. Wiczyńska, wymogła na siostreniczki opuszczenie wzamian za to pensji p. Niedziałkowskiej. Po śmierci zaś ciotki z otrzymanego po niej spadku czerpała pani Lewicka środki na pokrycie niedoborów wydawnictwa. Dbała bowiem wielce, nietylko o wewnętrzną stronę pisma ale i o zewnętrzną, okładkę, ilustracje, które początkowo trzeba było posyłać do wykonania aż do Wiednia. Stara się dobierać odpowiednich i zdolnych współpracowników. Piszę jednak przedewszystkiem sama. Dwoi się i troi w dostojnem znaczeniu.

Dziś jeszcze po latach, wielu z posród czytelników „Małego Świątka, nie wie, że ten Szczęsny Rogala, którego opowiadania na te dawnych i ostatnich przeżyte naszego kraju, ten dr. Duszyński tak ciekawie opisyjący przeżerone wynalazki, Anatol Rogalski i Zieliński, których opowieści zachwycaly ich młode umysły i rozsze-

rzały horyzonty umysłowe, to była zawsze ta sama Kochana Redaktorka, która pisała te przedziwne piękne opowieści, z życia naszych zwierząt i ptaków, ta sama Anna Lewicka, która z niezmierną cierpliwością rozwiązywała nadsyłane przez dzieci łamigłówek i zagadki, odpisywała na każdy najmniejszy liścik przysłany do „Małego Świątka”. Był to jej dział wyłączny, zazdrośna była o te liściki, i tu nikomu wyręczać się nie dawała. To było najmilniejsze jej pole pracy, bo dawało możność obcowania bezpośredniego z czytelnikami i urabiania ich dusz.

„Mały Świątek” niósł polskiej dźwiatwie w Małopolsce i przez lato w Wielkopolsce, nietylko pouczenie, ale i radość życia. Uczył je też czynu. W dzień Nowego Roku, przez lat 30 z górą, Redaktorka zwracała się do dzieci polskich z programem, co w roku bieżącym czynić należy, mówiła im o potrzebach kraju. Zachęcała do robienia drobnych oszczędności, 4 grosze tygodniowo na cele narodowe lub społeczne. Zalecała jednak usilnie, by tych groszy nie

wypraszano u rodziców, lecz zdobywano je bądź własną pracą, bądź, też odmówieniem sobie przysmaków lub przyjemności.

Słowa te nie padały w próżnię. Rocznie 15 — 20 tysięcy koron zbieranych w ten sposób szło na wsparcia wywalaszczonych Polaków z Poznańskiego, na szkoły polskie na Śląsku, dla dzieci polskich w Warszawie, dla powońdzian, głodnych, wpisy szkolne, na budowę kościołów katolickich itp. A z jaką radością dzieci i młodzież prześcigały się w swej ofiarności. W każdym numerze „Świątka” były wykazy wyłączny otrzymanych i przekazanych na wybrany przez ofiarodawców cel.

W sercach i umysłach młodocianych zespoliła się w ten sposób cała Polska, rosła troska o jej potrzeby i bóle.

Słusznie pr. Juljusz Kleiner nazwał „Mały Świątek” pismem prawdziwie narodowem i postępowem, prawdziwie religijnem, wpajającym czytelnikom heroizm i humanitaryzm.

Wyprowadziła ona chłopców wiejskich od lat 8 do 15-ty. Mali rzeźbiarze i stolarze, pracą tą podnosili dobrobyt rodzin swych. Anna Lewicka dzieli się teraz między redakcję i szkołę, nad której rozwojem czuwa. Drewniane zabawki pracą rąk dziecinnych, wyrugują zwolna zabawki pruskie.

Czytelnicy „Małego Świątka”, członkowie Małego Kółka T.S.L., które wciąż wzrasta, pilnie przestrzegają i zachęcają swych małych przyjaciół i znajomych do kupowania tylko zabawek Kulickich.

Oceniała je również i wielka poetka nasza, Marja Konopnicka, stale przysyłała „Małemu Świątkowi” zupełnie bezinteresownie swe utwory przeznaczone dla dzieci. „Rota” poraz pierwszy drukowaną tu była.

Anna Lewicka chcąc przysposobić dzieci do pracy społecznej, zakłada w r. 1897 Kółko Dzieci T. S. L. i łącznie z tem Kółkiem, lecz przeważnie z własnych fundusów, buduje w powiecie złoczowskim, w ubogiej polskiej wiosce przy Kuliki, szkołę zupełnie nowego typu. Jest to szkoła przemysłowa, zabawkarstwa drzewnego. Zatrudniała ona chłopców wiejskich od lat 8 do 15-ty. Mali rzeźbiarze i stolarze, pracą tą podnosili dobrobyt rodzin swych. Anna Lewicka dzieli się teraz między redakcję i szkołę, nad której rozwojem czuwa. Drewniane zabawki pracą rąk dziecinnych, wyrugują zwolna zabawki pruskie.

Czytelnicy „Małego Świątka”, członkowie Małego Kółka T.S.L., które wciąż wzrasta, pilnie przestrzegają i zachęcają swych małych przyjaciół i znajomych do kupowania tylko zabawek Kulickich.

Marja Reutt.

(Dok. nastąpi.)

Pamiętajcie o herbaciarni dla inteligencji.

Wczorajsze próby bicia rekordów lekkoatletycznych przez Wiczeorka i Sidorowicza częściowo udały się.

Będący w doskonałej formie Wiczeorek ustanowił w rzucie dyskiem doskonały wynik, mianowicie 41 mtr. 94 cm. Wynik ten jest b. dobry i w 5-cioboju da mu o 300 pkt. więcej.

Sidorowiczowa próba się nie powiodła. Okropny stan bieżni i

J. Wiczeorek ustanowił nowy rekord w dysku.

Wczorajsze próby bicia rekordów lekkoatletycznych przez Wiczeorka i Sidorowicza częściowo udały się.

Będący w doskonałej formie Wiczeorek ustanowił w rzucie dyskiem doskonały wynik, mianowicie 41 mtr. 94 cm. Wynik ten jest b. dobry i w 5-cioboju da mu o 300 pkt. więcej.

Sidorowiczowa próba się nie powiodła. Okropny stan bieżni i

Mistrz Wilna w dobrej formie.

Mieliśmy wczoraj finałowe walki o puchar przechodni W.O.Z.P.N. Zorganizowanie turnieju, w którym wzięły udział wszystkie drużyny wileńskie, było bardzo udaną imprezą i należy częściej organizować podobne turnieje, które będą cieszyć się dużym powodzeniem.

W rozgrywkach eliminacyjnych Drukarz zwyciężył Ognisko 1:0 (karny), a 1 p. p. leg. pokonał 6 p. p. leg. 5:1. Do finału zakwalifikował się mistrz Wilna 1 p. p. leg. i zespół benjaminka drużyn wileńskich „Drukarz”.

Wojskowi w sposób zdecydowany podkreślił swoją wspaniałą formę, a „Drukarz” tem samem nie bardzo gościnnie został powitany w A-klasie. 1 p. p. leg. wykazał, że walka w ekstra klasie wileńskiej to nie zabawka i że wojskowi obecnie są w dobrej formie.

Nie wiem, czy warto pisać sprawozdania z tego meczu, bo sądzę, że sam wynik powie doskonale, co się działo na boisku.

Do bramki „Drukarza” wpadło aż 11 piłek.

Orkiestra musiała więc jedenaście razy grać fanfary. Uzyskano dwucyfrowy wynik, który, gdyby nie sukces „Drukarza” z „Ogniskiem”, mógłby całkowicie załamać psychicznie młodych piłkarzy „Drukarza”, ale niech oni wiedzą, że grali z mistrzem Wilna, który reprezentuje nas w rozgrywkach o wejście do Ligi, a to, że 1 p. p. leg. pokonał „Drukarza” 11:0, powinno cieszyć wszystkich, nie wyłączając nawet graczy i zwolenników „Drukarza”, bo dobra forma 1 p. p. leg. zwiększa nasze szanse wejścia do Ligi.

Ostatecznie więc puchar został zdobyty przez 1 p. p. leg. Bramki strzelili: Naczulski 5, Pawłowski 3, Zbroja 2 i Lachowicz 1. Sędziował dobrze por. Bajgiel.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.
— Obchód dnia Stygmatów św. Franciszka. W dniu 17 bież. mies. w kościele po-Bernardyńskim odbędzie się obchód dnia Stygmatów św. Franciszka.
 W godzinach porannych (6 r.) odprowione zostanie uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.
— Konferencja dziekanów. W dniu 12 bież. mies. u J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity Romualda Jalbrzykowskiego odbędzie się doroczna konferencja księży dziekanów archidiecezji wileńskiej.
 Tematem obrad będzie między innymi sprawa ratowania zagrożonej Bazyliki Wileńskiej.
 Poza tem omawiane będą sprawy wewnętrzne.

SPRAWY MIEJSKIE.
— Uwagi Odczyt o klinicznie. W Magistracie odbyło się posiedzenie połączonych komisji technicznej i rewizyjnej, na którym to inż. Wątorski wygłosił referat o jezdni i klinicznie.
 Po referacie uchwalono prowadzić nadal roboty w Wilnie przy układaniu klinieru, jednak z tem zastrzeżeniem, iż każda cegła należy dokładnie obejrzyć i wysortować.

W tych dniach przybędzie do Wilna delegat z Państwowej Izby, który będzie osobiście asystował przy sortowaniu klinieru.

Z MIASTA.
— Epidemja szkarlatyny wśród wykładowców na ul. i Baterji. Jak się dowiadujemy wśród wykładowców na ul. i Baterji szerzy się epidemja szkarlatyny. Onegdaj zanotowano tam wypadek zachorowania dziecka na szkarlatynę.

SPRAWY SZKOLNE.
— W Wilnie ma powstać samorząd szkolny, którego zadaniem będzie organizowanie opieki szkolnych w Wileńszczyźnie, rad szkolnych gminnych i miejskich.

Punktem wyjścia do tej organizacji samorządu szkolnego byłyby zebrania rodzicielskie, wybierające swych przedstawicieli do opieki szkolnych.

Skład i kompetencje zarządu samorządu szkolnego na okręg wileński określić ma osobna ustawa, która już jest ponoć opracowana.

Niezwykle zainteresowanie budzi sprawa funduszu na potrzeby samorządu szkolnego, bowiem projekt zawiera okólnikową zapowiedź wprowadzenia w przyszłości nowych podatków na ten cel.

HANDEL I PRZEMYSŁ.
— Wołać iść wcześniej spać niż płacić podatek. Restauracje wileńskie ostatnio przeżywają ostry kryzys. Ogólny kryzys odbił się dotkliwie na kieszonkach właścicieli naszych restauracji. Wprowadzona zaś z niem 1 b. m. opłata w restauracjach po godz. 12 w nocy na bezrobotnych w wysokości 50 gr. od każdego gościa na rzecz bezrobotnych pogłębiła jeszcze znacznie niepo-

myślny stan restauracji, gdyż jak zauważono, goście restauracyjni przed północą szybko regulują rachunki i opuszczają lokale.
— Zawieszenie cel wywozowych na drzewo okrągłe. Izba P.H. w Wilnie podaje do wiadomości sfer drzewnych, że na mocy rozporządzenia Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 9-VIII r. b. ogłoszonego w Dzienniku Ustaw Nr. 74 zostało zawieszono od 1 października b. r. na przeciąg roku, pobieranie cel wywozowych od drzewa okrągłego iglastego i liściastego wszelkich gatunków, prócz olszowego.

— Zima się zbliża — węgiel droższy? W związku z zbliżającą się jesienią staje się aktualne zagadnienie zaopatrzenia się na zimę w węgiel, zwłaszcza, iż z dnem 15 b. m. węgiel górnośląski ma ulec podwyżce. Już niektóre składy węgla podnieśli ceny na węgiel.

Znim jednak się nie ukaże oficjalne rozporządzenie ceny obowiązującej normalnie.

O ochronę zabytku kościelnego

Miłośnicy dawnej monumentalnej i zdobniczej sztuki wileńskiej może sobie przypomną i ten szczegół o pamiętce kościoła św. Teresy (karmelickiego), który przed dwoma laty w „Dzień Wileński” ex re restauracji tej świątyni podaliśmy.

Onegdaj przechodząc ul. Ostrobramską, zauważyłem rusztowania na murach kościoła u jego mianowicie wspaniałego frontonu. I tu przystąpiono do gruntownego odnawiania ściany frontowej i ozdób architektonicznych. Jeśli środki wystarczą, to po ukończeniu grubszych robót murarskich, zostaną odrestaurowane i przepiękne marmury barokowe. Nastąpiłoby to może już w końcu bież. miesiąca lub w początkach października.

Otóż chodzi tu o roztoczenie opieki nad osobliwą pamiętką, na którą właśnie zwróciłem uwagę pp. konserwatorów, — chodzi tu o możliwe, jaknajstaranniejsze zbadanie tych autografów-nazwisk z w. w. XVII aż do początku XIX, jakie w mnóstwie pokrywają czarne marmurowe odnawiające portale kościoła. Zabytki te mogą być czasu obecnej restauracji zatarte. Napisy sporządzone są w jęz. polskim i łacińskim... Mamy tu imiona wielu osób znakomych z dawnych epok, dobrodziejów świątyni karmelitańskiej.

I dla historyka mogą być te szczegóły nie bez wartości. Jeśli nie mogą być zachowane te rytu własnoręcznie napisy, to wypadłoby przynajmniej starannie je przekalkować.

L—slaw.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Lista więźniów sowieckich, którzy powrócą do Polski, ustalona.

Korespondent nasz donosi, iż w związku z mającą nastąpić w czwartek 15 b. m. wymianą więźniów politycznych między Polską a Sowietami odbyła się onegdaj konferencja komisji polsko-sowieckiej, która ostatecznie ustaliła program wymiany oraz listę więźniów, którzy zostaną wymienieni.

Wymianie ulegnie 86 więźniów. Wśród wymienionych, bolszewicy wydadzą 11 księży, którzy 15 b. m. przyjadą do Stolic, a mianowicie: ks. infułat T. Skalski, administrator apostołskiej diecezji żytomierskiej i b. proboszcz parafji kościoła św. Aleksandra w Kijowie i jego brat, ks. W. Skalski, ks. Sokolowski, ks. Bojalski, ks. Józwick, ks. Prewen-

czulski, ks. Troski, ks. Przerębiel, ks. Andryszewicz i ks. Sawicki, oraz dwaj duchowni prawosławni. Poza tem będą wydani między innymi znani polscy działacze Marcinowski, Jaroszewicz i Borowski, którzy skazani byli przez sądy sowieckie na wiele lat ciężkiego więzienia i odbywali karę na Lubanie w Moskwie. Szczegółową listę wszystkich więźniów podamy niebawem.

W związku z tą wymianą dowiadujemy się, iż na spotkanie przybywających kapłanów — męczenników wiary Chrystusowej, przybywają do Stolic delegacje księży w ilości 18 osób oraz delegacje społeczne i Czerwonego Krzyża.

Po spisie ludności r. 1931 Ruski i ukraiński. — Żargon i hebrajski.

Wśród języków, podanych na kwestionariuszu spisowym, figuruje język ruski obok ukraińskiego. W artykułach nadesłanych z kół ukraińskich do „Manchester Guardian” (numery z dn. 17 i 24 lutego oraz 1 marca 1932 r. (dopatrzone się w tem chęci Rządu Polskiego osłabienia żywiołu ukraińskiego przez stworzenie oddzielnej narodowości ruskiej, stanowiącej faktycznie jedną całość z narodowością ukraińską. Tę sprawę gen. ko-misarz spisowy p. dr. Buławski tak objaśnia („Sprawy Narodowościowe, 1932 nr. 1):

— Wymieniając na formularzu języki poszczególnych grup narodowościowych, Rząd Polski zastanowił się do terminologii przez te grupy przyjętej. Jeżeli chodzi o grupę etniczną, którą przyjęto się, zresztą od stosunkowo niedawna, nazywać ukraińską, to nie można było poprzestać na przytoczeniu tylko tego terminu, gdyż jest wśród niej poważny odsetek osób, które ze względu na odmienne dążenia polityczne stanowią odrębną grupę, określaną swym językiem jako ruski. Zmuszanie do nazywania swego języka ojczystego ukraińskim wywołałoby ze strony tego odłamu ludności ostre protesty i wpłynęłoby ujemnie na przebieg akcji spisowej. Licząc się z tym stanem rzeczy, nie można było na formularzu pominąć wyrazu: ruski. Stawiając ten wyraz jednak w nawiasie po wyrazie: ukraiński, dano do zrozumienia, że oba wyrazy zostały użyte na oznaczenie jednej i tej samej grupy etnicznej i że za zasadnicze określenie językowe tej grupy jest uważane określenie: ukraiński.

Wyjaśnić jeszcze muszę, że w raz: ruski, podany w nawiasie, został umieszczony tylko na formularzu, przeznaczonym dla województw B. Galicji. Na formularzu który znalazł zastosowanie w województwach wschodnich b. dzielnic rosyjskiej, wyraz ten został

opominięty, bo tutaj nie spotyka się antagonizmów między Ukraińcami i Rusinami, o których wyżej była mowa. Zresztą operowanie wyrazem: ruski jest tutaj o tyle bardzo niebezpieczne, że, jak przekonał się o tem w 1921 r., powoduje ono pomieszanie narodowości ukraińskiej, białoruskiej i rosyjskiej, gdyż nieświadomiona ludność miejscowa stosuje jeden i ten sam wyraz: ruski dla określenia tych trzech narodowości.

Sprawa omawiana jest dla każdego znawcy stosunków narodowościowych w Polsce zupełnie jasną i nie następcza też żadnych zastrzeżeń ze strony miejscowego społeczeństwa ukraińskiego. Jeżeli pewne koła ukraińskie w prasie zagranicznej tak oczywistą sprawę starają się zaciemniać i posunięciem, podyktowanym wyłącznie względami metodycznymi, usiłują nadać charakter aktów politycznych, wymierzonych przeciwko interesom narodowości ukraińskiej, to świadczą to albo o ich bardzo niskiej ocenie znajomości spraw polskich zagranicą, albo też o braku jakichkolwiek istotnych argumentów, mogących służyć do podważenia zaufania do wyników polskiego spisu ludności, na czem im widocznie bardzo zależy.

Nawiasem zaznaczyć można, że podobne antagonizmy na tle określenia swego języka ojczystego, jak u Ukraińców, zaobserwowano tak że w łonie społeczeństwa żydowskiego. Tutaj stanęły naprzeciwko siebie z jednej strony obóz „jidyszystów”, stojących na stanowisku podawania języka żydowskiego („żargonu”) jako ojczystego, z drugiej strony obóz „hebraistów”, uznających jedynie język hebrajski jako język ojczysty żydów. Walka między tymi dwoma obozami, prowadzona tak w prasie, jak na zebraniach, przybierała miejscami bardzo ostre formy i doprowadziła nawet do pewnych trudności podczas samego spisu, zwłaszcza w

Nalwne dziewczęta z Grodna ofiarą bezczelnej oszustki.

W dniu wczorajszym do policji śledczej zgłosił się mieszkaniec Grodna p. Julja Mackiewiczowa i p. Weronika Paszkowska zamieszkałe w Grodnie przy placu Napoleona Nr 10 i zameldowały, że zostały w nader sprytny sposób oszukane. Według ich zeznań zostały one zaangażowane w Grodnie przez nieznaną kobietę w charakterze pracownic dla domu p. hr. Werwickiego, zam. w majątku Werki pod Wilnem. Warunki proponowane im przez rzekomą przedstawicielkę pana hrabięgo były tak pomyślne, że zgodziły się one na wyjazd z Grodna. Na dworcu wileńskim nieznaną kobietą wyrwała im prawie przemocą walizki z ręki,

które pozostawiła na przechowanie w kasie dworca, zaś kwity zabrała sobie, poczem zaprowadziła obie kobiety do hotelu handlowego przy ul. Sadowej, skąd obie kobiety do hotelu zabrały do Werek. W hotelu, niby żartując zdjęła ona z palca Paszkowskiej obrączkę ślubną i broszkę, obiecując, że później wróci, poczem opuściła hotel. Więcej już oszustki nie ujrzano, a gdy zaniepokojone udały się na dworzec po swój bagaż, dowiedziały się, że walizki ich zabrała już odebrała oszustka, narażając ich na straty około 1000 zł. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Teatr i muzyka.

TEATR MIEJSKI Z. A. S. P.
— Tani poniedziałek w Teatrze Lutnia. Dziś po raz ostatni ujrzymy doskonałą komedjo-saturę p. t. „Handlarze sławy” z gościnnym występem p. Jana Boneckiego, który wystąpi po raz ostatni. Jest to ostatnia okazja ujrzenia arcyświątecznej kreacji tak znakomitego i miłego gościa. Obsada premierowa. Ceny propagandowe od 20 gr.

Jutro premiera świetnej sztuki Franka Vospera p. t. „Cudowny połów”.
— „Publiczność ma głos” — w Teatrze Letnim — tani poniedziałek. Dziś o godz. 8 m. 15 odegrana zostanie po cenach znizowanych wesela rewja „Publiczność ma głos”.
 Jutro rewja „Przez dziurkę od klucza”.

POLSKIE RADJO WILNO.
Poniedziałek, dnia 12 września.
 11.58: Sygnał czasu. 15.10: Progr. dzienny. 15.15: Wielec śpiewacy na płytach. 15.30: Kom. meteor. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.10: Utwory Jana Brahmsa (płyty). 16.40: Pogad. francuska. 17.00: Koncert. 18.00: „Pamiętki po Janie Sobieskim” — odczyt. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Z zagadnień gospodarstwa domowego. 19.45: Wil. kom. sportowy. 20.00: czech. 19.45: Wil. kom. sportowy. 22.10: „Gondoljerzy” — opera komiczna. 22.10: „Miłość w Sowietach” — telj. 22.00: Muzyka taneczna.

KRONIKA POLICYJNA.
— Bójka na ul. Lwowskiej. Wczoraj na ulicy Lwowskiej wynikła pomiędzy kilkoma pijanymi osobnikami krwawa bójka, podczas której poraniony został 32-letni wasznik Piotr Wasilewski (Lwowska 39).

Sala do wynajęcia
 na odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.
 od 11—3 i od 6—8 wiecz.

wypadkach, kiedy komisarzami spisowymi byli żydzi, wyrażni zwo lennicy jednej czy drugiej orientacji. Wynikiem tej walki było rozczepienie się wielu rodzin żydowskich w tym sensie, że jedni członkowie rodzin podawali język żydowski jako ojczysty, drudzy język hebrajski. Stosunki w poszczególnych rodzinach komplikowały się jeszcze bardziej, jeżeli w dodatku niektórzy członkowie nie przyznawali się ani do języka hebrajskiego, ani do żydowskiego, lecz np. do polskiego, co też miało miejsce w wielu wypadkach.

Jaka jest faktyczna cena cukru?

W jednym z ostatnich numerów podaliśmy wiadomość telefoniczną z Warszawy o rokowaniach przedstawicieli rządu z przedstawicielami kartelu cukrowniczego na temat obniżki ceny cukru w handlu wewnętrznym o 20 proc. W rokowaniach tych wysunięto projekt obniżenia zasadniczej ceny hurtowej z 104,50 zł. na 84 zł. za 100 klg.

W związku z tą wiadomością otrzymujemy wyjaśnienie, jaka jest faktyczna hurtowa cena cukru na rynku wewnętrznym.

Otóż okazuje się, że do zasadniczej ceny w sumie 104,50 zł. dochodzą rozmaite opłaty, które powiększają dla hurtownika koszt nabycia 100 klg. cukru do sumy z górą 150 zł.

Według otrzymanego przez nas wyjaśnienia obliczenie kosztu nabycia 100 klg. cukru dla hurtownika przedstawia się następująco:

opłata dla cukrowni	104,40
opłata akcyzowa	38,50
przeciętny koszt przewo- zu kolejowego	3,15
koszt opakowania	3,15
partycja cukrowni	0,67
partycja i stemple	0,33
przewóz z kolei	0,40
Razem	150,00

Do powyższych kosztów dochodzi jeszcze obecnie dopłata na rzecz funduszu bezrobocia w wysokości 50 gr. od worka.

Ztem hurtownika kosztuje 100 kilogramów cukru 151,20 zł. Sprawa wysokiej ceny cukru na rynku wewnętrznym (w Polsce), szczególnie w porównaniu z niewspółmiernie, kilkakrotnie niższą ceną przy wywozie zagranicę, oddawna słuszenie zajmuje umysły i porusza opinie publiczne.

Reklama jest dźwignią handlu.

DZWIĘKOWY «HELIOS»
 ulica Wileńska 38, tel. 926.

Dziś otwarcie sezonu! Inauguracyjna premiera! Czarujące arcydzieło dźwiękowe z serji wszechświatowych filmów 1932 33 r. Paula Abrahama. W roli gl. ulubiona gwiazda, przepiękna **MARY GLORY**. Nad program: Najnowszy tygodnik Foca. **SENSACJA DLA MIŁOSNIKÓW SPORTU!!!** Zwycięzki bieg chluby Polski **J. Kusocińskiego** na tegorocznej Olimpiadzie w Los Angeles. Przemówienie Kusocińskiego przez Radjo w języku polskim. Oryginalne zdjęcie: 1) Otwarcie Olimpiady. 2) Defilada zawodników. 3) Bieg Kusocińskiego i t. d. Na 1-szy seans ceny znizowane. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10,15.

Żona na Jedną Noc muzyka słynnego

Dr. Ginsberg
 Choroby skórne, weneryczne i moczołpiewe.
WILEŃSKA 3
 od godz. 8—1 i 4—8 tel. 567.

Mieszkanie i pokoje
 2 MIESZKANIA z 3 pokoi, kuchni i w. r. ul. Konarskiego 40 m. 9. 9571—2

POKÓJ do wynajęcia bez mebli z niekrepką, c. w. w. ul. Piękna 7, m. 2, i Piękna 34—2

DZWIĘKOWE KINO «CASINO»
 Wielka 47, tel. 15-14.

Dziś ujrzyć jak kochają, cierpią, walczą i umierają na **Dzikim Zachodzie** w filmie p. t.: męski bohater **George O'Brien**. Humor, ochotę do życia odzyskanie po obejrzeniu tego wspaniałego obrazu. Nad program: Doskonałe dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w dni świąteczne o godzinie 2-jej.

«Król Stepów» Niebawem tempol Werwal Cudowne zdjęcie W. rol. gl. wspaniały stał umieszczony tylko na formularzu, przeznaczonym dla województw B. Galicji. Na formularzu który znalazł zastosowanie w województwach wschodnich b. dzielnic rosyjskiej, wyraz ten został

AKUSZERKI
AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA
 przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

Pokój umeblowany z frontu o dwóch oknach z wygodami dla solidnej osoby do wynajęcia. Ul. Kalwaryjska 4 m. 6. 2—0

Do wynajęcia 4 i 5 pok. mieszkania ze wszelk. wygodami w domu Nr. 6 przy ul. Glinzajnej obok Sądu Okręg. i Gimnaz. Lelewela. 35—4

DZWIĘK. KINO-TEATR «PAN»
 ul. Wielka 42. Tel. 528.

D Z I S Wspaniały dźwiękowy film francuski produkcji 1932—1933 r. piękniejsza aktorka Francji **MARIE BELL**, słynny **JEAN ANGELO** i niezapomniany Jean Valjean z „Nędzników” **GABRIEL GABRIO**. Nad program: Świetna komedia oraz najnowsze atrakcje dźwiękowe. Początek seans. o godz. 4, 6, 8 i 10,15, w dni świąteczne o g. 2. Na 1-szy seans ceny znizowane.

«Książki» w-g popularnej powieści słynnego romansopisarza Claude Farrera. W rol. gl. **GA**

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA
 przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

Dla ucznia-cy mieszkanie na dogodnych warunkach, fortepian do użytku Sierakowskiego 25 m. 14 Bądarewska. 3—0

POKÓJ do wynajęcia dla pań lub uczni-nic kl. młod. 5-ych Kalwaryjska 35—1. gr—2

Chrześcijański Bank Spółdzielczy na Antokolu w Wilnie, Antokolska 28, przyjmuje zamówienia od p. p. Członków Banku **NA DOSTAWĘ DRZEWEK OWOCOWYCH I KRZEWÓW,** za gotówkę i na kredyt. Zamówienia z wskazaniem ilości i gatunków drzew Bank przyjmuje do 20 września. 288-0

NAUKA
Kupno Sprzedaż
PLAC składający się z 263 sążni kw. do sprzedania lamp sprzedam. Piasko-przy ul. Bobrujskiej 9. wa 1 m. 2. 65
 Dowiedzieć się: Prawy Pióromont 3 m. 1. 44—20

DOM nowy z płacem na Zwierzyniecu do sprzedania. Dow. ul. Stara 43 u właściciela. 9745—4

LEKARZE
Doktor B. SZYRWIND
 Choroby weneryczne, skórne i moczołpiewe. Wielka 19, od 9—1 i 3—7 4251—0

DO WYNAJĘCIA mieszkanie z 4-ch pokoi i kuchni z dwoma balkonami, elektrycznością i wanną. Ciepłe, suche i zdrowe, świeżo odremontowane. W pięknej położeńiu nad rzeką. Dowiedzieć się Antokolska Nr. 124. 32—2

Dwa, trzy, cztery komfortowe pokoje z meblami i kuchnią lub bez do wynajęcia Arsenalska 6 m. 5. 72—0
Pokój do wynajęcia dla pań lub uczni-nic kl. młod. 5-ych Kalwaryjska 35—1. gr—2

H. M. STEPHENSON. 15)
Na najwyższym wzgórzu.
 Przekład autoryzowany z angielskiego.
 Inspektor wydobyl nienukionny notes.
 — Niech mi pan powie wszystko, co pan wie, a już ja osądzę, czy się to na co przyda.
 — Owszem. Otóż płacitem za pośrednictwem Wilsona alimentu niejakiemu Millie Carter.
 — Czy może mi pan podać jej adres?
 — Nie znam jej adresu, ale ona zna mój. Przypuszczałem, że się zgłosi do mnie, jako że teraz będę jej płacił bezpośrednio.
 — Ile pan płacił na ręce Wilsona?
 — Funta tygodniowo.
 — Czy pan wierzy, że te pieniądze dostawały się do rąk dziewczyny?
 — Naturalnie, bo inaczej zwróciłaby się do mnie.
 — Dobrze. Dotąd zeznania pańskie zgadzają się z zeznaniami przez nas informacjami. Teraz niech

mi pan powie, czy pan był naprawdę ojcem jej dziecka?
 Pytanie było niespodziewane. Czyżby Millie ze znała prawdę? Czyżby ją badano? Chyba nie, ale nie było czasu do namysłu. Wahanie mogło się wydać podejrzane. Należało powiedzieć odrazu: tak, albo nie.
 — Przypuszczam — odpowiedział.
 — O! Ale jeszcze jedno. Czy mógłby mi pan powiedzieć, co pan robił w dzień mordu? Idzie o formalność policyjną.
 Walters udał głęboki namysł.
 — Większa część popołudnia spędziłem tu u siebie, nad książkami. To jest, o ile sobie przypominam.
 — Czy pan był sam?
 — Tak.
 — Więc nie mógłby pan przedstawić żadnych świadków?
 — Chyba nie. Niech pan nie zapomina, że to miało miejsce już prawie dwa tygodnie temu.
 — No, naturalnie. Czy pan ma zwyczaj uczyć się samotnie u siebie po południu?

— Stałego zwyczaju nie mam — odparł powoli Harry. — Ale czasami, owszem. Na to mogę powściągnąć świadków.
 — Gdzie pan spędził wtedy wieczór?
 — Byłem na obiedzie w kolegium, jak zwykle. Później grałem do jedenastej w brydża, a później wróciłem do siebie i jeszcze czytałem.
 — Możeby pan był łaskaw podać mi nazwiska kolegów, z którymi grał pan w brydża?
 Walters wymienił nazwiska?
 — I nazwiska kolegów, między którymi siedział pan przy obiedzie?
 Walters zaważał się i wymienił i te.
 — Widzę, że pomimo, iż pan nie jest pewny, gdzie pan spędził popołudnie, wieczór utkwiał panu w pamięci ze wszystkimi szczegółami.
 Walters spostrzegł, że popełnił błąd.
 — To się da łatwo wytłumaczyć — rzekł szybko — W czasie obiadu mówiono o morderstwie, a ponieważ znałem zamordowanego, więc naturalnie utkwilo mi to w pamięci.
 Inspektor kiwnął głową.
 — Ale dlaczego nie złożył pan zeznań w po-

licji z własnej woli?
 — Mój ojciec jest bardzo surowy — objaśnił spokojnie student. — Gdyby się dowiedział, że płacę alimentu, byłoby ze mną krucho.
 — Rozumiem. Z drugiej strony policja nie podaje do wiadomości publicznej nazwisk osób, które jej pomagają, chyba, że to jest konieczne.
 — Ale przecież kazanoby mi się stawić na śledztwie.
 — I tego dałoby się uniknąć, chociaż... miał pan powód do obaw. Dziękuję panu za szczerze, Rozumiem, dlaczego pan sam się zgłosił. Widzi pan, że zanotowałem pańskie zeznania. Niech pan będzie łaskaw przeczytać i sprawdzić, czy się w czem nie omyliłem i podpisać się...
 Walters zrobił, co mu kazano i za chwilę inspektor odszedł. Ciężka próba minęła. Harry był zadowolony. Czuj, że zachował się jak należało.
 Mogli go jeszcze nachodzić, ale już się nie bał. Tej nocy spał wyjątkowo dobrze, naturalnie tylko dlatego, że nie wiedział, iż nakaz aresztowania go był już gotowy.
 (d. c. n.)

